Nr 140a. Dnia 22 maja. Sobota. Dnia 10 (22) maja 1886 r

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Julji P. M. i Heleny P.	Wschód słońca o godzinie 4 minut 53.	Wschód księżyca o godzinie 11 minut 32 w.	Środa: Filipa Nereusza Wyzn.
Niedziela: Dezyderjusza Biskupa.	Zachód „ 7 „ 6.	Zachód „ „ 7 „ 52 r.	Czwartek: Magdaleny de Pazzis.
Pon.: Joanny Wdowy.	Długość dnia godzin 15 „ 53.	Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 6.	Piątek: Germana i Augustyna BB.
Wtorek: Grzegorza i Urbana Pap.	Przybyło „ „ 8 „ 15.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 14° R.	Sobota: Teodozji M.

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Wisławy bł.; jutro Budziwoja.

Nabożeństwa: W kościele św. Kazimierza na Nowem-Mieście nieszpory, rozpoczynające odpust ku czci św. Weroniki z Inkanu; w kościele św. Anny na Krak.-Przedm. o godz. 9-ej zrana wotywa arcybractwa Serca Marji; w kościele św. Kazimierza na Nowem-Mieście o godz. 4-ej po południu nauka przygotowawcza dla dzieci przystępujących do pierwszej komunji.

Zgromadzenia: Ogólne zebranie akcjonarjuszów Towarzystwa zakładów metalowych B. Handtkego w Warszawie. (Lokal Towarzystwa—godz. 4 po południu.)

Wystawy: Wyst. Tow. zachęty sztuk piękn., Krak.-Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczorem.)

Teatra: Wielki: jutro przedstawienie trupy rosyjskiej; — Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Aida" (drugi występ gościnny pana Raverty); jutro „Rabuś"; — Rozmaitości: dziś „Co zwycięża?", „Consilium facultatis" (z udziałem Żółkowskiego) i „Z rozpaczy"; jutro „Oddajcie mi żonę" (1-szy raz); — Nowy: dziś „Oh, ci mężczyźni!"; jutro „Oh, ci mężczyźni!" **(Godz. 7½ wiecz.)**

Cyrk Salamońskiego i koncert. (Dolina szwajcarska—koncert o godz. 6-ej, przedstawienie w cyrku o 8-ej.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Teatr rosyjski.

W dniu wczorajszym artyści rosyjscy CESARSKIEGO Teatru w Moskwie, rozpoczęli szereg wystąpień na scenie tutejszego Teatru Wielkiego. Na przedstawieniu tem obecnym był JW. Naczelnik Kraju wraz z Małżonką, spory poczet Dygnitarzy tak wojskowych jak i cywilnych oraz innych warstw. Na początek zapowiedzianego szeregu przedstawień dany był dramat pana Awierkiewa p. t. „Staroświetczyzna Kaszyrska". Utwór ten odegrano wśród częstych oklasków widzów, dla których zarówno aktorowie CESARSKIEGO Teatru w Moskwie, jak bohaterowie rosyjskiego repertuaru są dawnymi znajomymi. Sztuka i gra aktorów musiały naturalnie obudzić wspomnienia tych wrażeń, jakie wywierały gdzieindziej na widzach, którzy znajdując się obecnie zdala od sceny jednej ze swoich stolic, chętnie wsłuchują się w jej narodowe echa. Najwięcej oklasków zebrali panie Fedotowa i Nikulina, tudzież pp. Riabow i Grekow.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Proszeni jesteśmy o odwołanie wiadomości o rozdzieleniu pomiędzy urzędników magistratu pewnej sumy tytułem gratyfikacji, ponieważ fakt ten nie miał miejsca.

= Z przyjemnością możemy donieść, że nasz cement krajowy, którego fabrykacja w polskich znajduje się rękach, wyszedł zwycięsko z zapasów, pomimo nadzwyczajnej konkurencji firm zagranicznych. W miesiącu marcu rozpoczął zarząd kanalizacji robić próby z różnemi markami cementu, znanemi z rzetelnego i sumiennego wyrobu, a doświadczenia prowadzone bardzo skrupulatnie wykazały, że cement z fabryki Grodziec pod względem dobroci pierwsze zajmuje miejsce, co zaś do ceny, to względnie do dobroci i swej wartości jest najtańszym. Opierając się na powyższych danych, komitet kanalizacyjny na swem ostatniem pełnem posiedzeniu postanowił, ażeby z tej fabryki największa ilość cementu była zamówioną na rok bieżący do robót kanalizacyjnych i wodociągowych, co też w tych dniach nastąpiło, rzeczona bowiem firma przyjęła obstalunek na 4,000 beczek cementu jedenastopudowych.

= Stan robót kanalizacyjnych tak się obecnie przedstawia: główny kolektor bielański ma gotowego kanału 5,350 stóp bieżących, a pozostaje do wykończenia 9,610 st. b.; głównego zaś kanału C. wymurowano 12,470 stóp bieżących, t. j. większą połowę, ponieważ pozostała reszta wynosi 9,490 st. b.

= W tych dniach z polecenia p. oberpolicmajstra czterej stróże domów za słaby dozór nad całością mienia mieszkańców zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

= Na Podwalu z dniem wczorajszym rozpoczęto naprawę bruku.

= **Z literatury.**

* Ogłaszanie konkursów na prace literackie, przeznaczone do dzienników, zaczyna się stawać zwyczajem.

Redakcja *Świtu* ogłosiła konkurs na napisanie powieści jednotomowej, nowelli obejmującej około 1,000 wierszy druku, kroniki tygodniowej (około 250 wierszy druku) i pięcioarkuszowej rozprawy p. n. „Jak najlepiej spożytkować przemysł wiejski kobiecy?"

Kronika ma być napisaną zaraz, z terminem nadesłania do d. 28-go b. m., nagroda wynosi 25 rs.

Konkurs na nowellę (nagroda 50 rs.) zamknięty będzie z d. 1-ym września, a na powieść (nagroda rs. 150) i rozprawę (nagroda rs. 60) z d. 1-ym października r. b.

Nagrody wyznaczone nie przekraczają wprawdzie wysokości zwykłych skromnych honorarjów literackich, ale za to utwory uwieńczone drukowane będą w *Świcie* za oddzielnem wynagrodzeniem, według normy przez redakcję tego pisma przyjętej.

= Z literatury straganowej.

Jedenże miejscowych kramarzy sprzedaje książkę p. t. „Straszny piątek".

Treść jej polega na wykazaniu, że w r. b. jest 55 piątków i zaczął się od piątku.

Cztery miesiące mają po pięć piątków, a księżyc

87)

ABRAHAM KITAJ.

POWIEŚĆ

Z CZASÓW KRÓLA JANA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Na miejscu, na którem stał bastjon, zdało się jak gdyby wulkan wybuchnął. Płomień tam strzelił w górę tak wielki, jak gdyby piekło się otworzyło, chmury iskrzącego się dymu rozwinęły się w górze, a ludzie, konie, kawały drzewa, nawet ciosowe kamienie, latały jak ptaki w powietrzu, aż potem znowu spadały na ziemię.

Na miejscu bastjonu tylko się wielkie rumowisko zostało, które się kurzyło—a przez długą chwilę jeszcze popioły i prochy ziemne jako deszcz naokoło spadały.

Z dziesięć pacierzy minęło, nim powietrze znowu o tyle się oczyściło, że można było przejrzeć, co się tam stało.

Żołnierze chcieli zaraz biedz do bastjonu, aby obaczyć, na jakie płatki Abrahamowi ludzie zostali poszarpani, ale Mleczko ich wstrzymał, mówiąc:

— Którzy zabici, ci nie uciekną, a którzy ocaleli, tych już nie połapiemy. Czekajmy, póki nie obaczymy, że nie ocalało ich tyle, ażeby mogli nam szkodzić.

Pietraszek zaś na to:

— Gdzieby tam który ocalał. Ani jedna żywa noga stamtąd nie wyszła!

Ale Mleczko podniósł prawą rękę do góry i rzekł:

— Takby się zdawało, a przecie nie tak to bywa. Widziałem ja nie takie fortece, co je wysadzono w powietrze, a wychodziło z nich zawsze tyle ludzi bez szwanku, że i własnym oczom się wierzyć nie chciało. Są zwłaszcza charakternicy; takiego możesz posadzić na beczkę prochu i podpalić, a nigdy nic mu nie będzie. Abraham włóczył się dosyć po cudzych krajach, toż i on mógł się takich kunsztów wyuczyć.

Tymczasem słońce jeszcze nie zeszło, ale dzień się już zrobił. Powietrze całkiem się wyczyściło, można było dobrze widzieć tak daleko, jak czyje oko sięgało.

Mleczko i Pietraszek, a za nimi i drudzy żołnierze rozglądali się po okolicy, a mianowicie z tej strony, gdzie stała karczma i cerkiew i gdzie wzdłuż doliny prowadził gościniec ku Ciasnemu miejscu.

Tu i owdzie zaczęli się chłopi gromadzić małemi kupkami, ale stali bardzo zdaleka, patrząc na bastjon i nie ważąc się dać kroku po za gościniec. Pietraszek rozglądał się pilnie, aż jednej chwili chwycił Mleczka za rękę i zawołał:

— Patrz-no jegomość, gościńcem zmyka kilku żołnierzy! — a za maleńką chwilę krzyknął — to Szumiło, a z nim dwóch dragonów i czterech szlachciców!

Mleczko zasłonił ręką oczy od światła, patrzał przez oka mgnienie i rzekł:

— Szumiło! Widzę go dobrze. Złodziejska dusza, zawsze go miałem za charakternika.

Tak wszyscy patrzali na ten mały oddziałek, aż póki nie zniknął w wąwozie. Ale Pietraszek jakoś nie dowierzał, więc mówi:

— Gdzie on tam charakternik! Nie dość mu było pić na bastjonie, pewnie z północy poszedł jeszcze do karczmy i tam hulał z dziewkami i cyganami do świtu.

— Może i tak! —rzecze Mleczko—wolałbym był znaleźć choć jedną nogę tego hultaja pomiędzy gruzami; ale dobry to znak, bo gdyby Abraham był także ocalał, to byliby się już nawołali z Szumiłą. Chodźmyż teraz obaczyć te gruzy.

Szli tedy wszyscy pomiędzy ruiny bastjonu. Tam im się przedstawił widok straszliwy.

Ze wszystkich zabudowań bastjonu ani jedna ściana się nie ostała, tylko piwnice ziewały swojemi otworami, a i te jeszcze były tu i owdzie porozsadzane. Naokoło bastjonu leżały kamienie, belki niedopalone i jeszcze dymiące i nielitościwie poszarpane kawały koni i ludzi. Tu noga, tam ręka, tu głowa z kawałkiem tułowu, gdzieindziej trup cały, ale prawie zwęglony, tak, że nagie żebra wyglądały mu z boków.

Jednak Mleczko tylko raz rzucił okiem na to pobojowisko i zeszedł naprzód do jednej z piwnic. Tam pewną ścianę, a w tej ścianie pewien kamień bacznie obejrzał i obmacał, a potem rzekł:

— Chwała Bogu i za to!

Zapewne miał tam swoje tynfy zamurowane, a może i trochę dukatów.

Dopiero potem poszedł oglądać pobojowisko; ale była to niemała robota, bo szczątki bastjonu były porozrzucane po całej dolinie.

W kilka dni później członki koni i ludzi znajdowano nawet po lasach—a wstrząśnienie było tak wielkie, że jaz przerwało na rzece i musiały stanąć na jakiś czas tartaki i młyny.

Mleczko z podstarościm i pisarzem chodzili po całej dolinie, oglądając gdzie co spostrzegli, żołnierze zaś szukali trupów, albo ich szczątków, ażaliby się przy nich nie mogli oblowić. Tak znaleźli Murze

pięć razy lunację zmienia w piątek; również w piątek przypada dzień najdłuższy i najkrótszy w roku.

Zdaje się, że ramota przerobioną jest z niemieckiego i że autorowi oryginału brakowało w głowie... czegoś piątego.

= Z Towarzystwa ogrodniczego.

Wczorajsze zebranie miesięczne członków towarzystwa uroczysty wielce i bardzo poważny miało nastrój.

Większość obecnych wracała od świeżo zamkniętej mogiły ś. p. Michała Czepińskiego, nestora ogrodnictwa krajowego.

Trudno w tak bolesnej chwili rozprawiać nad kwestjami bieżącemi, słusznie też bardzo zarząd Towarzystwa postanowił posiedzenie poświęcić wyłącznie odczytaniu życiorysu zmarłego i w ten sposób uczcić jego pamięć.

W krótkich, lecz ciepłych bardzo wyrazach skreślony życiorys zawierał dane z życia ś. p. Michała, któreśmy już na tem miejscu podali.

Mówca, p. Edmund Jankowski, szczególniejszy kładł nacisk na tę okoliczność, że zmarły pierwszy począł rozpowszechniać tajniki wiedzy ogrodniczej w kraju naszym, pierwszy pisał dzieła treści ogrodniczej i dał impuls pracy racjonalnej, nie kryjąc tego, czego się nauczył w praktyce ciężkiej swojej w ogrodach zagranicznych: we Francji, Hollandji, Belgji i Niemczech.

W końcu mówca przypomniał, iż ś. p. Czepiński był pierwszym i dotąd jedynym członkiem honorowym Towarzystwa i prezesem jego sekcji warzywnej, do ostatniej więc chwili nie zaprzestał pracy obywatelskiej w umiłowanym przez siebie zawodzie.

Zamykając posiedzenie, prezes Towarzystwa prosił zebranie ogólne o upoważnienie zarządu do przygotowań do wystawy produktów letnich ogrodownictwa, niezadługo odbyć się mającej.

Program ostateczny w pierwszych dniach czerwca przedstawiony zostanie pod zatwierdzenie zebrania ogólnego.

Do prośby zarządu chętnie się przychylono.

= Po naszemu.

Pomimo utyskiwań i narzekań ziemian naszych na trudność zbytu owoców i nawoływań na temat konieczności zorganizowania handlu owocami, zapisy na uczestników spółki owocarskiej postępują nader powoli.

Dotychczas zapisało się dopiero około pięćdziesięciu kandydatów.

Według ustawy, spółka będzie mogła wejść w życie, skoro zapisanych zostanie 200 udziałów.

Daleko jednak jeszcze do tej cyfry.

= Ajentura warszawska.

Świeżo jeszcze pamiętną jest sprawa ajentury warszawskiej, założonej w Hamburgu, o której w swoim czasie donosiliśmy i wrzawa jaką ci panowie podnieśli, gdy im zarzucano, że pomiędzy nimi niema ani jednego polskiego nazwiska.

Chwalebne to oburzenie i zapał krótko widocznie trwały, skoro ajentura warszawska w korespondencjach swoich z warszawskiemi polskiemi firmami używa języka niemieckiego.

Mamy właśnie przed sobą takie *corpus delicti*, adresowane do jednego z kupców tutejszych, któremu, pomimo reklamacyj, ustawicznie przesyłane są niemieckie faktury.

A więc ma to być „Warschauer Speditions-Agentur" jedynie dlatego, aby poczciwych warszawiaków łatwiej przynęcić do wchodzenia z nią w „geszefta".

Czy niewiadomo tym panom, że obecnie nawet czysto niemieckie firmy hamburskie i berlińskie utrzymują w kantorach swoich polaków, aby korespondencje handlowe w naszym języku załatwiać?

= Uprzejmość niemiecka.

Słowo podaje nowy dowód bezwzględnego wykonywania ustawy o wydalaniu polaków z Prus.

Panna A. z Warszawy, pragnąc udać się na naukę śpiewu do śpiewaczki Artôt w Berlinie, zapytywała tutejszego konsula jeneralnego niemieckiego, czy nie dozna w stolicy Niemiec jakich przeszkód lub szykan ze strony władz policyjnych.

Zapytanie to przyjęte zostało z wyrazem oburzenia, że coś podobnego można nawet przypuszczać i sam konsul uczynił przy wizie adnotację wyrażającą cel przyjazdu panny A.

Wszystko to miało ten skutek, że policja berlińska kazała pannie A. po dwutygodniowym pobycie opuścić miasto i dopiero p. Artôt, mając stosunki z dworem, udała się wprost do cesarzowej, prosząc o niewydalanie jej uczennicy.

Na drodze tej wysokiej i nie dla każdego dostępnej protekcji, pozwolenie pobytu przedłużono do lipca r. b.

Fakt ten nie potrzebujący komentarzy, dowodzi stanowczo, że odezwy i ogłoszenia zarządów kąpielowych, mające na celu zwabienie gości z naszego kraju do zdrojowisk niemieckich, chociaż może w dobrej wierze rozsyłane i ogłaszane, zmierzają w końcu do tego, ażeby łatwowiernych i mniej oględnych narazić na przykry zawód i znaczne straty materjalne.

= Krajowe statki parowe.

Warsztaty żeglugi parowej p. Maurycego Fajansa budują dwa statki parowe, które za kilka tygodni oddane zostaną do użytku publicznego.

Jeden z powyższych parowców powiększy flotyllę przedsiębiorcy i właściciela warsztatów, drugi zamówiony został przez władze miejscowe i używany będzie przy regulacji Wisły.

Będą to pierwsze statki parowe, zbudowane w całości i we wszystkich szczegółach w kraju naszym, odtąd więc może nie będzie potrzeby sprowadzania ich z Elbląga z fabryk niemieckich.

= Powrót z Paryża.

W dniu wczorajszym przejechali przez Warszawę trzej włościanie z gubernji wołogodzkiej, powracający z Paryża, gdzie byli leczeni przez Pasteura.

Wszyscy trzej pacjenci, pomimo, iż przed dwoma miesiącami zostali silnie pokąsani, obecnie znajdują się w pomyślnym stanie zdrowia.

Pan W., lekarz towarzyszący włościanom, objaśniał, iż leczenie odbywa się bez udziału lekarzy przybyłych, którzy jedynie zapytywani są przez Pasteura lub jego pomocników o szczegóły i przebieg choroby.

= Trzoda chlewna z Besarabji.

Tutejsi rzeźnicy okazują niechęć do trzody chlewnej przywożonej z Besarabji, ze względu na „rzadkość" tłuszczu i twarde mięso importowanych wieprzów.

Dostawcy trzody postanowili powrócić do wyłącznego handlu z Królestwem i przyległemi gubernjami.

= Późna starość.

Na chodniku ulicy Włodzimierskiej, od paru dni można widzieć zgrzybiałego starca, nazwiskiem Jana Godziembę.

Prosząc o jałmużnę, okazuje on świadectwo swego urodzenia z r. 1783 go...

A więc starzec ten liczy *103* lata wieku...

= Kamień grobowy.

Na Nowej Pradze, przed domem nr. 103*d*, znajduje się kamień zwyczajny większych rozmiarów, na którym wyryty jest zupełnie czytelny napis: „Tu leży Rozalja Zamoyska, umarła r. 1795-go".

Widocznie jest to pamiątka z dawnego cmentarza, który tam kiedyś podobno się znajdował, zasługiwałaby jednakże na stosowniejsze umieszczenie.

= Okrutny mąż.

W dniu onegdajszym Kazimierz Wosiński, robotnik z Nowej Pragi, wyszedł rano z domu i więcej się nie pokazał.

Nie widziano też nigdzie przez dzień cały jego małżonki.

Zdziwieni nieobecnością obojga Wosińskich sąsiedzi, zawiadomili o tem właściciela domu.

Wczoraj więc w południe wezwany ślusarz otworzył izdebkę, w której na łóżku znaleziono skrępowaną powrozami Wosińską, z rodzajem knebla w ustach...

Natychmiast oswobodzono nieszczęśliwą kobietę, lecz długi czas upłynął, zanim zdołała przyjść do przytomności.

Okazało się, iż Wosiński uciekając z Warszawy, aby udaremnić pogoń żony, w powyższy sposób ją ubezwładnił.

Dzięki tylko silnemu organizmowi, Wosińska znajdując się blisko 30 godzin bez możności poruszenia się i wydania okrzyku, zdołała żyć tak długo.

Za okrutnym małżonkiem wysłaną została pogoń.

= Na uczynku.

W dniu wczorajszym na Marszałkowskiej pod nrem 20-ym służąca zauważyła jakiegoś nieznajomego mężczyznę, który z dużym tobołem schodził ze strychu.

Okazało się, że to jest znany rzezimieszek, uchodzący właśnie z bielizną, na poddaszu skradzioną.

Złodzieja odprowadzono do cyrkułu.

= Awanturnicy.

W dniu wczorajszym za rogatkami wolskiemi na Balbinę Egerową, 60-letnią staruszkę, napadli jacyś dwaj awanturnicy.

Napastnicy bez żadnego powodu staruszkę mocno pobili i następnie uciekli.

= Przy pracy.

W fabryce stali na Nowej Pradze, w dniu 17-ym b. m., rzemieślnik Żebrowski, w walcowni wielkiej uległ złamaniu nogi.

Nazajutrz wieczorem w tejże fabryce, pracownik w małej walcowni, 16-letni Staszewski odłamaną od walca mufą uderzony został w głowę tak silnie, że mózg okazał się widoczny.

---

rozdartego na dwoje, przy którym było trochę pieniędzy i klejnotów; natkano się także na innych Abrahamowych żołnierzy, przy których się obłowiono. Mleczko zaś szukał jakiego śladu po Abrahamie, aby miał pewność, że zginął. Miałby w tem pewną zasługę, którąby się też doniosła do króla. Ale sam nic nie znalazł.

Dopiero jednej chwili Pietraszek zawołał na niego zdaleka:

— Jegomość! sam tu! sam tu, a prędko!

Pietraszek stał wówczas o jakie trzydzieście kroków od bastjonu na łące, gdzie była stara zapuszczona studzienka, z tej studzienki od niepamiętnych czasów sączyła się woda i dosyć znaczny kawałek łąki zamieniła w moczar rozkisły i grząski. Tam w tym moczarze leżał trup człowieka, więcej niżeli półnagi, bo miał całe piersi odkryte, a zresztą tylko osmalone łachmany na sobie; ciało i twarz było widać dobrze, ale tak okopcone, że prawie jak murzyn wyglądał.

Kiedy Mleczko z pisarzem i podstarościm się do tego miejsca przybliżył, Pietraszek zawołał:

— Jegomość! owo trup Abrahama. Trochę ma twarz przysmaloną, ale dobrze go poznać.

Więc Mleczko się pilnie trupowi przypatrzył i rzekł:

— Iście to trup Abrahama, trup tylko, bo dusza jego już pewnie w piekle się smarzy. Weźcie go, trzeba go będzie przy rozstajnej drodze pochować.

A turek na to:

— Trzeba mu głowę uciąć, a posłać staroście.

Mleczko się nad tem zastanowił, bo mu się ta myśl podobała, ale ją odmiótł od siebie, mówiąc:

— Jušci-by to było najlepsze, ale nie masz tu u nas tych obyczajów tureckich. Pochowa się przy świadkach i spisze się *species facti*.

Tymczasem żołnierze wyjęli trupa z moczaru i przenieśli na suchą łąkę, a Pietraszek, który także go niósł, rzecze do Mleczka:

— Z pod spodu zimny, ale z wierzchu go snać dobrze przypiekło, bo jeszcze ciepły.

Więc Mleczko dotknął go ręką i zaraz zawołał:

— Biegaj-no który po okowitę do karczmy.

Ale i okowity nie było potrzeba, bo trup w tej chwili ruszył się i oczy otworzył.

Wszyscy żołnierze odskoczyli, żegnając się krzyżem świętym, ale Mleczko się został i patrzał mu w oczy z uśmiechem.

Wtedy Abraham szeroko rozwarł swe oczy i siadł na ziemi i zawołał:

— Gdzież jestem?

— Bądź sobie spokojny—odpowie mu Mleczko—jesteś w dobrych rękach. Tyś wyrwał bastjon z podemnie, a jam ciebie wystrzelił z bastjonu. Tak lepiej, będzie też kat miał czem się nacieszyć.

Natenczas Abraham zgrzytnął swojemi białemi zębami, wstał o własnych siłach na nogi, rzucił okiem po wszystkich ludziach, którzy tam byli obecni i rzekł:

— Taki los wojny! Aleś ty jeszcze całkiem nie wygrał.

A Mleczko na to:

— Mam cztery tuzy w garści; możesz być pewny, że ich pod stół nie rzucę.

Abraham dopiero teraz się wkoło siebie rozejrzał i całkiem zrozumiał, co się to stało, poczem zapytał Mleczka:

— A gdzie Szumiło?

— Właśnie stoi przy bramie piekielnej i rum robi dla ciebie.

— A inni moi żołnierze?

— Wszyscy wylecieli w powietrze, bo im pilno było do nieba, jeno, że wielkie łajdaki, więc św. Piotr każdemu z nich dał pięścią w kark i nazad na ziemię odesłał. Toż wszyscy wrócili, tylko że pospadali z wysoka, więc się niebożęta potłukli. Całego z nich nie znajdziesz żadnego, ale kiedybyś chciał widzieć którego z nich łeb, albo nogę, to ci ją pokażę, jak się te strzęple poodszukują pomiędzy gruzami.

— Ot, pleciesz lada co!—rzecze Abraham zuchwale—a jakżeś ty ocalał, kiedyś sam był w prochowni? Ci, którzy mnie z tobą zdradzili, musieli też z tobą ocaleć!

Więc Mleczko się śmiał i powiedział:

— A już ci się zdaje, że oprócz ciebie niemasz innych charakterników! Młodyś ty, panie bracie, nie trzeba ci było wojny zaczynać ze starym żołnierzem. W tem się kryje cała zagadka — a reszty potem się dowiesz. Teraz zaś idźmy, bo chciałbym ci przecie dać dobre mieszkanie, a jak się będziesz dobrze sprawować, to jeszcze ci i kacią ucztę wyprawię.

A potem już szli do folwarku. Tam Mleczko kazał go ubrać w suknie, których od pisarza pożyczył, posadził go w lamusie, gdzie były okna zakratowane i postawił przy nim sześciu żołnierzy na warcie a turka nad nimi, bo na tego mógł się spuścić na pewno.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Odwieziony natychmiast do szpitala, wedle opinji lekarza, pozostaje bez nadziei życia.

= Przejechania.

W dniu wczorajszym w alejach Jerozolimskich Augusta Heniszowa, najechana przez ekwipaż prywatny, uległa złamaniu ręki.

Na Zakroczymskiej Teofil Młodzicki dyszlem wozu roboczego został zraniony w głowę.

= Pożar.

W dniu wczorajszym, o godzinie 2 i pół po południu, na jednym z domów przy ulicy Złotej wynikł pożar.

Ogień ukazał się na dachu fabryki przemysłowej pana Ortweina i w mgnieniu oka wybuchnął silnym płomieniem.

Pożar powstał z nieostrożności pracujących ludzi, którzy pokrywali dach tekturą asfaltową.

Jeden z pracujących przez nieuwagę przewrócił kocioł, pod którym się paliło na dachu, a niebawem silny płomień wybuchnął.

Zaalarmowane oddziały straży ogniowej wróciły z drogi, gdyż ogień przez domowników ugaszony został.

Znaczniejszych strat nikt nie poniósł.

= Pierwsze pożyczki.

Towarzystwo kredytowe m. Lublina przyznało w tych dniach pierwsze cztery pożyczki na nieruchomości miejskie.

Dotąd Towarzystwo wspomniane otrzymało 55 podań o udzielenie pożyczek.

= Potrzeba reparacji.

Jeden z filarów mostu na Narwi pod Zegrzem zerwany został, jak to w swoim czasie donosiliśmy, przeszło półtora miesiąca temu i do dziś nie przystąpiono jeszcze do jego reparacji.

Na tak ruchliwym trakcie jak szosa petersburska podobne zaniedbanie i narażanie podróżnych na uciążliwe przeprawy jest rzeczywiście rażącem.

Obecnie mały stan wody sprzyjałby bardzo podjęciu i wykonaniu potrzebnych robót.

= Wypadki na prowincji.

W pow. sieradzkim piorun zabił 15-letnią dziewczynę Agnieszkę Szymczak, mieszkankę wsi Kuśno i Marcina Pawłowskiego, ze wsi Sokołowa.

Mieszkaniec wsi Emiljanowa, w powiecie sieradzkim, St. Malanowski, łowiąc ryby, wpadł do wody i utonął.

Pruski poddany Tomasz Pośład, jadąc na wozie z towarami ze Zduńskiej Woli do Sieradza, spadł z wozu i przejechany został na śmierć.

Mieszkaniec Zduńskiej Woli Wawrzyniec Komola, rąbiąc gałęzie w lesie, spadł z drzewa i zabił się na miejscu.

W skutek przejechania w łęczyckiem, poniosła śmierć 5-letnia Józefa Rosońska.

Mieszkaniec wsi Długocin, w pow. konińskim Łukasz Dobrychłop, przejechany został przez wóz i poniósł śmierć na miejscu.

= Pożary na prowincji.

W dniu 4-ym b. m. we wsi Motyczew, w powiecie jędrzejewskim, w samo południe wynikł pożar, pastwą którego stało się 13 domów mieszkalnych i 20 różnych budynków gospodarskich.

Spalone budowle ubezpieczone były na rs. 2000.

Oprócz tego szkody w zniszczonych sprzętach i ruchomościach wynoszą około rs. 3000.

Pożar wynikł z niewiadomej przyczyny.

W dniu 2-im b. m. folwark Janowiczki, położony w powiecie miechowskim, a należący do p. Antoniego Łąckiego, nawiedzony został ogniem, który obróciwszy w perzynę zabudowania dworskie, zniszczył zapasy ziarna, zabezpieczone w prywatnem Towarzystwie ogniowem na rubli 2600.

Spalone budynki asekurowane były na rs. 3460; ogółem straty wynoszą 12,000 rs.

Przyczyna pożaru niewiadoma.

ZE ŚWIATA.

× **Herr v. Raciborsky.** Przy tranzlokacji urzędników przy kolejach pruskich zachodzą pomyłki zabawne. Zdarza się bowiem, że rodowitych niemców z powodu ich nazwiska rugują. Ten los właśnie spotkał zawiadowcę stacji w Rawiczu, którego przeniesiono na Pomorze. Herr Raciborski zaniósł protest, chcąc uniknąć subjekcji przejazdu, lecz napróżno.

× **Na wystawie kolonjalnej**, niedawno w Londynie otwartej, figuruje polska firma Rulika, produkująca tekturę smołowcową.

× **Chłop-miljoner**, który dorobił się fortuny swojej z niczego, umarł w tych dniach w miejscowości Retz pod Wiedniem. Był nim niejaki Verderber, chłop kraiński, który przybył w r. 1809-ym do Wiednia jako handlarz uliczny. Szczęście posłużyło mu. Umierając w 93-cim roku życia, zostawił fortunę miljonową, którą rozdzielił testamentem między swoich 70-ciu krewnych, gdyż nie był nigdy żonatym.

× **W arystokracji rzymskiej** zrobił nieprzyjemne wrażenie romans jednej z najpiękniejszych zamężnych księżniczek z młodym, nieżonatym księciem. Romans ten dotknął dlatego tak niemile towarzystwo rzymskie, gdyż rozkochana pani uchodziła dotąd za osobę bardzo świątobliwą, postawioną bardzo dobrze nawet w samym Watykanie. Mąż jej odesłał ją natychmiast do rodziców, a kochanka wyzwał na pojedynek.

× **Rozbójnicy bośniaccy** zaczynają się znów od pewnego czasu odzywać, zgromadziwszy się pod wodzą swojego znanego naczelnika Łukasza Sjenica. Napadają oni głównie strażników rządowych. W tych dniach zniósł Sjenic patrol, składający się z trzech żołnierzy, a przenoszący listy do Czarnogóry. Tylko jeden z żołnierzy zdołał uciec. Rząd serajewski wyznaczył 1,000 guldenów za głowę Sjenica.

× **Rozgrzeszenie z wagonu.** W zeszłym tygodniu uległ dziekan z Montfalcone apopleksji na dworcu stacji Gorycji. Jadący tym samym pociągiem arcybiskup Gorycji udzielił umierającemu kapłanowi z wagonu ostatniego błogosławieństwa i absolucji.

× **Romantyczny**, a dla głównego bohatera niebardzo przyjemny wypadek, zdarzył się w Paryżu. Malarz Tennissier wystawił tego roku w paryskim „Salonie" główkę pięknej kobiety z napisem: „Patrz w oczy moje!" Oczy były rzeczywiście tak prześliczne, że się w nich zakochał bogaty anglik p. Penhryn. Nie mogąc się pozbyć czaru, udał się syn Albjonu do malarza, prosząc go, aby mu wskazał adres swojego modelu, mówiąc: „Ożenię się z nią pod słowem honoru!" Na takie zapewnienie zaprowadził Tennissier dziwaka do pierwowzoru swojego studjum. Była to uboga szwaczka, garbata i kulawa, lecz posiadała rzeczywiście te same oczy co obraz. Anglik dotrzymał słowa, wziął ślub, lecz odesławszy żonę do swoich dóbr, został... sam w Paryżu.

× **Słynny aktor pijany na scenie.** Rozgłośny tragik amerykański, Edwin Booth, występujący obecnie w Nowym Jorku razem z Salvinim w tragedjach szekspirowskich, zgotował podczas przedstawienia „Otella" publiczności bardzo niemiłą niespodziankę. Zabawiwszy się poprzednio wesoło, przybył na scenę zupełnie pijany, mylił się w roli, taczał się, nareszcie runął plackiem, uderzywszy głową o łańcuch, podtrzymujący kinkiety. Po raz pierwszy w życiu doznał Booth z tego powodu goryczy—sykania, którego mu zdemoralizowana publiczność nie szczędziła.

× **Anarchista Most**, aresztowany w Nowym-Jorku, nie okazał się wcale bohaterskim, gdy go policja brała pod swoją opiekę. Ukrywał on się przez kilka tygodni w samym Nowym Jorku, w części oddalonej od centrum miasta, w osławionym domu publicznym. Gdy policja zastukała do jego kryjówki, zatarasowały kobiety drzwi. Mimo to dostała się policja do wnętrza, wyłamawszy drzwi i wyciągnęła Mosta napół ubranego z pod łóżka za nogi. Anarchista, wielki bohater w słowie, był blady i drżał jak liść osikowy, gdy go aresztowano.

× **Losy siostrzenicy królewskiej.** Dumnemu królowi zulusów, Cetewayowi, nie marzyło się pewno, że jego krew pójdzie między komedjanty. Uczyniła to siostrzenica jego, księżniczka Halamatamba, która znalazła się na bruku londyńskim bez sposobu do utrzymania. Nie umiejąc sobie inaczej postąpić, wstąpiła do wędrownej trupy teatralnej, jeżdżącej po prowincji z „Wujaszkiem Tomaszem", potrzebującym murzynek. Czarnoskóra księżniczka grała w tej sztuce rolę „Ciotki Chloë" z wielkiem powodzeniem dla kasy, gdyż publiczność, dowiedziawszy się, że panna Halamatamba nie jest teatralna, lecz prawdziwą księżniczką, zapełniała z ciekawości salę teatralną aż po brzegi. Lecz po roku, gdy ją dyrektor należycie wyzyskał, znalazła się Halamatamba znów bez chleba w jakiejś mieścinie prowincjonalnej. Pożyczywszy sobie dwa funty sterlingów, udała się do Londynu, gdzie wpadła w ręce oszukańczego ajenta. Oszust zabrał jej na „wpisowe" resztę pieniędzy. Powstał ztąd proces, który wydobył losy księżniczki na wierzch i zainteresował dla niej szersze koła. Zrobiono składkę na siostrzenicę króla Cetewaja i angażowano ją stale do teatru „Royal Victoria Hall".

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Znaczenie płócien, płacht, worków, derek stajennych za pomocą asfaltu.

W miejscowościach, w których o asfalt nietrudno, znaczenie powyższe jest bardzo korzystne ze względu na nadzwyczajną trwałość położonych znaków. Można nim znaczyć także i bieliznę, najodpowiedniejszym jest jednak do wyrobów grubszych, ordynarniejszych, jak powyżej. Przyrządza się farbę w sposób następujący: wybiera się kawałek twardego asfaltu, o ile można w najlepszym gatunku i rozpuszcza się takowy w dostatecznej ilości esencji terpentynowej lub w zwyczajnej nafcie amerykańskiej, jeżeli terpentyny nie mamy pod ręką. Zaraz po dokonaniu się rostworu domieszać doń albo sadzy z komina, albo upiłowanego ołówka i wszystko razem starannie rozetrzeć. Postępuje się jak ze zwyczajnym atramentem. Znaczy się pędzelkiem lub pieczątką i wystawia na słońce do kompletnego zaschnięcia.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego*:

Dla studenta S. na wyjazd do Szczawnicy.

G. L. i M. O. rs. 1, B. C. rs. 1, B. S. rs. 3. W rocznicę śmierci męża rs. 1. Mały Lucio J. rs. 10, bezimiennie rs. 3.

— Dnia 22-go maja, jako w dzień imienin ś. p. Julji, rs. 5 dla Towarzystwa opieki nad biednemi matkami i ich dziećmi, bezimiennie

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Edward **Nawojewski**, urzędnik warszawskiego kantoru banku państwa, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. sakramentami, przeniósł się do wieczności w dniu 20-ym maja 1886 roku, przeżywszy lat 24. Pogrążeni w ciężkim smutku: matka, brat i siostry zapraszają znajomych i kolegów na wyprowadzenie zwłok w dnia 22 maja r. b., to jest w sobotę, o godzinie **7-ej** po południu, z domu № 31a przy ulicy Krochmalnej położonym, na cmentarz powązkowski. —1946

† Ś. p. Tomasz **Gołaszewski**, były maszynista drogi żelaznej warsz.-wied., zmarł dnia 21-go maja r. b. Wyprowadzenie z domu nastąpi w niedzielę, to jest dnia 23-go maja, o godzinie **4-ej** po południu; eksportacja zaś zwłok odbędzie się dnia 24-go b. m., o godzinie **10-ej** zrana z kościoła na cmentarz miejscowy w Skierniewicach. —1949

† Ś. p. Karol **Finck**, właściciel fabryki, po krótkiej lecz ciężkiej słabości, przeżywszy lat 53, dnia 20-go maja 1886 roku przeniósł się do wieczności. W smutku pozostała żona z pięciorgiem dzieci zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 23-im maja, to jest w niedzielę, o godzinie **4-ej** po południu, z kaplicy przy kościele ewangelicko-reformowanym przy ulicy Leszno, na cmentarz tegoż wyznania odbyć się mające. 4—1942—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 21-go maja. — Widoki sprawy ocalenia nafty galicyjskiej poprawiły się. Parlament wziął ją w swe ręce. Wyznaczoną została komisja do wykonania ekspertyzy fachowej. Nie ulega wątpliwości, że obie strony izby uchwalą zaproponowane przez komisję wnioski. Rząd przedsięweźmie energiczne kroki przeciw przemycaniu w Szczakowej falsyfikatów z Rosji.

Berlin 21-go maja. — Cesarz Wilhelm przyglądał się dzisiaj paradzie gwardji w powozie. Przy uroczystym akcie obecnymi byli prawie wszyscy członkowie rodziny cesarskiej obu płci.

Londyn 21-go maja.—*Times* zapewnia „z wiarogodnego źródła konstantynopolitańskiego", że obwołanie królestwa bułgarskiego przez zgromadzenie narodowe nie jest rzeczą nieprawdopodobną. Krok taki otworzyłby na nowo kwestję wschodnią. Przygotowywania do wyborów w Bułgarji, mowy kandydatów i zebrania wyborcze odbywają się prawie wszędzie pod hasłem zupełnej i natychmiastowej unji. Ani książę, ani Karawełow nie zdołają powstrzymać zgromadzenia od uchwał, daleko sięgających poza sferę wykreśloną przez areopag europejski w tak zwanej „umowie turecko-bułgarskiej."

Sofja 21-go maja.—Czynią się gorliwe zabiegi, aby opozycja nie uczestniczyła w sobranju sofijskiem, lecz ukonstytuowała w Filipopolu osobne zgromadzenie, które wypowiedziałoby posłuszeństwo księciu i oddało się pod opiekę Rosji.

Sofja 22-go maja. — Zbliżenie się Cankowa do gabinetu Karawełowa nie odniosło żadnego skutku, ponieważ Karawełow nie mógł zgodzić się na propozycje Cankowa, dotyczące komendy armji bułgarskiej.

Filipopol 21-go maja. — Komisja turecko-bułgarska, która ma zająć się sprawą oddzielenia włości rodopejskich i powiatu kirdżalskiego od Rumelji, rozpoczęła już swoje prace na miejscu.

(Ajencja północna).

Budapeszt 21-go maja. — Dzisiaj przed przyjęciem przez izbę deputowanych sejmu węgierskiego ustawy o pospolitem ruszeniu, minister obrony krajowej, Fejerwary, oświadczył, że ustawy nie wywołała chwilowa konieczność, która dzięki Bogu nie istnieje, lecz powodem wniesienia jej była potrzeba zastąpienia prawa z r. 1868-go, którego praktyczne wykonanie natrafiło na nieprzezwyciężone trudności, odpowiedniejszem

Katanja 21-go maja — Wybuch Etny przybiera kolosalne rozmiary Wykryto jedenaście kraterów, a z tych trzy bardzo wielkie. Lawa spływa potokiem, sięgającym 200 metrów szerokości Pola okoliczne wszystkie zniszczone.

Londyn 21-go maja. W izbie gmin toczyły się wczoraj bardzo ożywione rozprawy z powodu wniosku o przedłużenie upływającego z dniem 3-m

czerwca prawa zabraniającego mieszkańcom Irlandji posiadania broni. Parnell oświadczył, iż nie będzie sprzeciwiać się temu wnioskowi, jeżeli prawo będzie stosowanem zarówno w całej Irlandji, jak i w Ulsterze.

Ateny 21-go maja.—Król powierzył Trikupisowi utworzenie nowego gabinetu. Trikupis przyjął propozycję i przy sposobności urządzonej mu przez publiczność owacji, radził ukorzyć się przed ciężkiemi okolicznościami chwili obecnej, a pracować nad przyszłością.

Ateny 21-go maja.—Z Larissy otrzymano wiadomość, iż tureckie wojska atakowały przednie straże greckie. Utrzymują, iż w razie powtórzenia się podobnych nieporozumień, groźniejsze spotkanie obu wojsk będzie nieuniknionem.

Ateny 21-go maja.—Ministerjum Vavisa podało się do dymisji. Trikupis utworzył nowy gabinet, w którym zatrzymał chwilowo dla siebie tekę ministra wojny. Proponuje on, aby wojska zatrzymały swoją pozycję obronną i wrazie napadu odparły siłę siłą.

Ateny 21-go maja.—Urzędownie donoszą o po wtarzających się napadach turków na wojska greckie, stojące na pograniczu. Turcy zabrali kilka placówek greckich, za co grecy odwzajemnili się ujęciem placówek tureckich. Turcy zabierają się do wtargnięcia do Tessalji.

Petersburg 21-go maja.— Depesza urzędowa z Sewastopola z dnia onegdajszego: „Najjaśniejsi Państwo odwiedzili gimnazjum realne, oraz cerkiew św. Włodzimierza, gdzie pogrzebani są admirałowie: Łazarew, Korniłow, Nachimow i Istomin, a wreszcie czwarty bastjon i historyczne muzeum wojskowe, wieczorem zaś odbyli przechadzkę nad brzegiem uilluminowanej zatoki. Illuminacja miasta, przystani i pomników historycznych była nader wspaniała. W wielu miejscach spalono ognie sztuczne. Wczoraj około godziny 3-ej po południu Najjaśniejsi Państwo wraz z Cesarzewiczem Następcą Tronu i Najdostojniejszemi Dziećmi, oraz I. C. W. Wielcy Książęta odbyli na krzyżowcu „Moskwa" przejażdżkę do Oczakowa i dalej aż do Nikołajewa, gdzie odbyło się spuszczenie na wodę kanonierskiego statku „Katarzyna II". Krzyżowcowi „Moskwa" towarzyszyło kilka innych statków. Morze spokojne."

Petersburg 21-go maja. — *Now. wremja* dowiaduje się, że minister spraw wewnętrznych przebywać będzie na urlopie w swoim majątku do jesieni. Przez czas nieobecności obowiązki te pełnić będzie towarzysz ministra, Plewe.

Telegramy handlowe.

Berlin 21-go maja (po południu).

Usposobienie, jakie już wczoraj objawiło się na giełdzie tutejszej, rozwijało się dziś w tych samych kierunkach. Było ono w ogóle dla rozmaitych wartości dosyć przyjazne, wyjątkowo zaś dla walut obcych mniej korzystne. Wartości spekulacyjne mocniej. Akcje kredytowe zyskały 6 m. Wartości kolejowe prawie bez zmiany, bankowe nieco mocniej. Na polu wartości obcych rosyjskie trzymały się bardzo dobrze. Ruble niżej. Żyto w obu terminach o 75 fenigów droższe.

Berlin 21-go maja *(notowanie urzędowe giełdy)*.

Bil. ban. ros. w tr. nat.	200.05	Akcje kredytowe .	462.—
Weksle na Warszawę	199 80	Listy zast. ser. I-ej	62.20
Wek. na Peters. krótk.	199 60	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	199.—	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	200 25	Żyto w tow. gotow.	137.25
Wschodnia poż. II em.	63 20	Żyto na jesień .	139.50

Petersburg 21-go maja.

Weksle na Londyn	$23^5/_8$ $^3/_4$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	245
„ „ II-ej emisji . . .	227
Półimperjały	8.32

Dalsza zniżka kursu rubli, które widocznie do owych operacyj są niepotrzebne, ujawnia się na giełdzie berlińskiej. Zniżka wynosi 35 f. w tranzakcjach kasowych. Jak wiemy szacowania poranne sięgały 200.75—jednakże giełda nasza nie chciała ufać temu i w obecnej chwili notowania nasze są prawie na równi z berlińskiemi. Jeżeli nowy zwrot nie nastąpi, spodziewać się można dziś dalszego rozwoju czynności w tym samym kierunku. Notowania dnia poprzedniego były: 200.40, 200.50, 456, 136.50, 137.75.

J. Wl.

Gdańsk 20-go maja.

Pszenica cena najwyższa krajowa	7.07
„ „ regulacyjna bieżąca	6 75
„ „ na dostawę czerwc. i lipc. . . .	6.70
Żyto cena najwyższa za polskie bez dowozu . .	4.70
„ „ regulacyjna	4.75
„ „ na dostawę maj. i czerw.	4 77
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 21-go maja 1886 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 108—114, średnia 98—107, ordynaryjna 90—97.

Żyto: wyborowe 75—77, średnie 72—74, ordynaryjne — — —.

Jęczmień: wyborowy 86—92, średni 80—85 ordynaryjny —.—.

Owies: wyborowy 102—106, średni 94—100, ordynaryjny 85—90.

Gryka: 94—100.— **Groch**: 75—107. — **Kasza** jaglana wyborowa 140 — 160, średnia 140 — 160, ordynaryjna 140—160.

B. Werner et Comp.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Z Gdańska p. R. Damme pod datą 20-go maja, donosi, iż co do pszenicy pomyślne wiadomości o stanie zasiewów, jakie zewsząd nadeszły i dalsze obniżki cen w Nowym Yorku wywołały niepomyślny wpływ na targ gdański.

Sprzedać zdołano tylko około 300 ton pszenicy polskiej po cenach o 1 do 2 m. niższych. Towar krajowy również obniżył się w cenie.

Notowano polską jasno-pstrą 121 do 122 f. 135 m., pstrą 125 i 126 f. 122 m., jasno-pstrą 121 do 126 f. 137 do 142 m. za tonnę. Szklistą i wysoko-pstrą 126 do 130 f. 144, 145, 148 do 149 m. za tonnę.

Żyto z dowozów z Cesarstwa i Królestwa obniżyło się też w cenie około 2 m. na tonnie. Notowano polskie 120 do 122 f. 96 do 99 m.

Innego ziarna nie było.

J. Wl.

Sprawozdanie z handlu skórami.

Na targu czwartkowym skóry wołowe pozostały w cenie niezmienionej, w porównaniu z tygodniem poprzednim.

Płacono 9 do 15 rs. za sztukę, a wyjątkowo piękniejsze drożej.

Za funt skóry nieoczyszczonej z rogami płacono wedle wagi i grubości całej sztuki — w sztukach lekkich 60 do 65-funtowych 12 kop., 65 do 70-funtowych 13 kop., 70 do 75-funt. 14 kop. za funt. W cięższych 75, 80 i 85-funtowych 15 i $15^1/_2$.

Skóry oczyszczone o 1 kop. na funcie drożej.

Skórki cielęce warszawskie ciągle w cenie nisko stoją— 2 rs. do 3.30 płaci się za parę.

Prowincjonalne mokre od 10 do 13 rs. za decher, czyli 10 sztuk—suche 18 do 20 rs. za pud się płaci. Towaru brak.

J. Wl.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu Ludwikowi Gl.* — Daremna rzecz silić się na przekonanie kogoś takiego, co udaje, że nie wie o co chodzi i nie jest szczerym. Że rzecz ta nie była ani nudną, ani obojętną dla ogółu i że nie szło o obronę owych utworów, o tem pan sam najlepiej jest przekonany. Jeżeli pan masz dowody plagjatu, to panu służy prawo wystąpić z tym zarzutem, ale nie temu, kto dowodów nie miał. Dopóki pan tego nie uczyni, nie mamy o czem dyskutować. Co do prac literackich W. i S. znajdzie je pan między innemi w piśmie redagowanem przez p. Św. co jest w każdym razie dobrem dla nich świadectwem.

— *Biuro informacyjne o nędzy wyjątkowej* ma honor podać do publicznej wiadomości po szczególe ofiarodawców, którzy w ciągu ubiegłego miesiąca, to jest od dnia 1-go kwietnia 1886 r. do dnia 1 maja 1886 r. dobroczynną składką zasilili ubogich, sprawdzonych przez siostry miłosierdzia.

Ofiary miesięczne: 1 kwietnia: jw. J. P. rs. 100, jw. hr. Or. Zamojska rs. 50, jw. hr. A. Po. rs. 100, jw. hr. M. P. rs. 25, K. P. rs. 25, G. P. rs. 25, K. S. rs. 25, jw. Jan i Aleks. Goldstand rs. 55, wielmożny Wernicki rs. 15, jw-ny Jan Bloch rs. 100, w-ny Cze. Biernacki rs. 10, w-ny Sianożęcki za dwa miesiące rs. 30, w-ny Salo. Hantower za trzy miesiące rs. 3.

Ofiary jednorazowe: jw. jenerał Delm. z prośbą rs. 3, z zapisu jw. hr. Marji Raczyńskiej rs. 100, Lucjan S. rs. 2, z sum na rachunku przekazowym rs. 100, w-ny Cielecki rs. 2 kop. 40, w-ny Wojciech Zasadziński rs. 2, jw. hr. A. P. M. K. z przeznaczeniem rs. 15, L. J. rs. 12, N. N. N. N. na maszynę do szycia rs. 35, B. rs. 11, jw. hr. A. Po. rs. 33, K. S. rs. 2, K. G. rs. 10, ostatnia kwota z zapisu ś. p. Teofili Rykowskiej rs. 261 kop. 90, w-ny Piotr Wertheim rs. 100, J. K. rs. 1, L. J. rs. 15, jw. Marja Zawisza z prośbami rs. 30, w-ny Ant. Kaczoroski rs. 3, J. Pę. rs. 10, Kazimiera M. rs. 1, O. P. rs. 3, w-ny Michał Sobański rs. 10, Z. F. Cz. rs. 35, R. rs. 3, jw. hr. Stan. Kossakowski rs. 10, z redakcji „Przeglądu katolickiego" rs. 4 kop. 96, z redakcji „Wieku" rs. 13 kop. 60, z redakcji „Przeglądu tygodniowego" rs. 8 kop. 50.

Razem rs. 1400 k. 36.

Biuro wsparło w tym miesiącu 454 rodzin.

BIURO INFORMACYJNE

o nędzy wyjątkowej, sprawdzonej przez siostry miłosierdzia poleca miłosierdziu publiczności warszawskiej.

Tamka № 35.—Posiedzenie dnia 13-go maja 1886 r.

№ domu	Ulica	Nazwisko lub initiale	UWAGI.
44	Śliska	Frimet Fefer	Wdowa, dzieci drob. 5-ro.
11	Wolska	Wonka Tekla	Mąż po chorobie, dz. dr. 5.
20A	Prosta	Pollt Katarzyn	Wdowa, dz. dr. 4-ro.
28	Ogrodowa	Baum Klemen.	Mąż nieobecny, dz. dr. 3.
23	Wilcza	Walert Florent	Wdowa, dzieci drob. 4.
39	Gęsia	Dopieralska Zo	Mąż chory, dz. dr. 4-ro.
15	Wolność	Komoroska Ele	Niewidoma, córka konwulsyjna.
51	Nowolipie	Etiene Eleono.	Sparaliżowana.
10	Przyrynek	Nowak Marja	Wdowa, dz. dr. 5-ro.
10	Dunaj wąs	Idzikoska Józe	Mąż w szpitalu, dzieci dr. 3, jedno chore.
291	Praga Mos	Kalinoska Paul	Mąż chory, dz. dr. 5-ro.
165	Praga Woł	Kanton Julja	Mąż zmarł obecnie, dz. dr. 5.
28	Tamka	Urbańska Mar.	Mąż chory, dz. dr. 3-je.
11	Radna	Bochniaska Fr	Mąż kaleka, dz. drob. 3-je.
11	Lipowa	Frimet Flak	Wdowa, dz. dr. 3-je.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go maja.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	minuty	Przychodzą godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna .	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	11	13 rano	6	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy-miejscowy do Lublina . .	7	15 rano	10	10 wiecz.
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	53 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowogeorgiewska	4	— po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	40 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	24 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł.

Pociągi spacerowe.

Na kolei **warszawsko-wiedeńskiej**: do *Skierniewic i stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i dni świąteczne pociągi, wychodzące z Warszawy o godz. 6-ej, 7-ej i 10-ej rano oraz o 3 min. 15 po południu, przychodzić zaś będzie jeden specjalny pociąg spacerowy o godzinie 11-ej min. 5 wieczorem.

Na kolei **bydgoskiej**: do *Ciechocinka* po cenie biletów spacerowych przewozić będą wszystkie pociągi w każdą sobotę lub dzień przedświąteczny.

Na kolei **nadwiślańskiej**: do *Nowogeorgiewska i stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 8-ej rano, przychodzić zaś o godz. 10-ej min. 28 wieczorem.

— **Statki parowe odchodzą**: Pośpieszne do Płocka i Włocławka codziennie o g. 6-ej zrana.—Zwyczajne do Płocka codziennie, nie wyłączając niedziel, o g. $8^1/_4$ zrana.—Zwyczajne do Wyszogrodu codziennie, oprócz piątków, o g. 3-ej po poł. — Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza co drugi dzień o g. $5^1/_2$ zrana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*.—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 10 (22) Мая 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.